Nr. 255. **Kraków, Piątek dnia 9 Listopada 1883.** **Rok III.**

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

na listopad 1 złr. . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień. 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 8 listopada.

Położenie w krajach okupowanych.

Na wtorkowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, ukonstytuowanej w tak zwany *komitet czterech,* toczyły się obrady nad kredytem okupacyjnym, przyczem wspólny minister finansów p. Kallay dał ciekawe i dość szczegółowe wyjaśnienia o położeniu w krajach okupowanych.

Obszerna mowa p. Ministra rozpada się na dwie główne części: polityczno-wojskową i ekonomiczno-administracyjną.

W pierwszej części zapewniał p. Minister, że przeszło 2.000 Hercegowińców, którzy zbiegli byli do Czarnogóry, powróciło ztamtąd i tylko 200 do 300 zbiegów zostaje jeszcze w Czarnogórze. Powrót ich nie jest bynajmniej pożądanym, bo byli oni głównymi podżegaczami powstania i popełnionych w czasie jego okrucieństw. Powrót owych 2000 wychodzców i fakt, że poddali się władzom, wywarł korzystne wrażenie na całą ludność i sprawił, że pobór do wojska, który rozpoczął się z początkiem października b. r. odbył się z lepszemi o wiele rezultatami, niż się tego spodziewano. Według wiadomości otrzymanych z Hercogowiny i z obwodu Serajewa pokryty tam został kontyngens zupełnie, a w niektórych miejscowościach przybywali popisowi z chorągwiami i banderyami na plac poboru. W kraju panuje spokój, a kilka band rozbójniczych, jakie się tam jeszcze pojawiają, składa się najwięcej z czterech do pięciu ludzi; do zgniecenia ich wystarczają miejscowe posterunki wojskowe i żandarmerya. Karność w szeregach młodych żołnierzy bośniackich jest wzorową; dezercya i kary trafiają się bardzo rzadko. Ten stan rzeczy przy dalszym rozwoju instytucyi żandarmów i utrzymaniu oddziałów wojskowych patrolujących, obudza — zdaniem p. Ministra — uzasadnioną nadzieję, że pokój i porządek w krajach okupowanych da się utrzymać z mniejszą liczbą żołnierza; *naturalnie* — dodaje p. ministrer — *jeżeli z zewnątrz nie będzie prowadzoną agitacya z większym naciskiem.*

Praktycznym rezultatem tego stanu rzeczy jest możność zredukowania siły zbrojnej w Bośni i Hercogowinie, co też p. minister przyrzeka uczynić.... z wiosną. Rzemiosło rozbójnicze w tych krajach potrwa jeszcze przez czas jakiś, ale nie przybierze większych rozmiarów.

Taką jest główna treść pierwszej części przemówienia p. ministra i aczkolwiek pod względem politycznym zapisuje objawy pocieszające, to jednak nie zdoła ukryć obawy, że spokój w okupacyjnych prowincyach jest tylko czasowo od prądów zewnętrznych zawisły.

Objaśnienia p. Ministra zawarte w drugiej części jego mowy a dotyczące spraw administracyjno-ekonomicznych w okupowanych krajach, znajdą czytelnicy poniżej w streszczeniu. Dla ogólnej wszakże sytuacyi najważniejszą jest część pierwsza przemówienia p. Ministra i związany z nią praktyczny rezultat t. j. redukcya armii okupacyjnej. Godnem wszakże uwagi jest, że gdy zarządy nasze najwyższe w kwestyach wojskowych wyprzedzają faktami decyzye parlamentarne, które parlamenta, chcąc niechcąc muszą następnie akceptować — tu w danym wypadku, gdzie chodzi o redukcyę siły zbrojnej a więc i oszczędzenie nadmiernego kosztu jej utrzymania, przyrzeka minister dokonać pożądanego dzieła redukcyi, ale dopiero z wiosną. Do terminu tego nie można, rozumie się, przywiązywać żadnego innego znaczenia ani też zakreślenie jego inaczej sobie tłómaczyć, jak że piętrzące się ciągle kolizye międzynarodowe dojdą do tego czasu do radykalnego rozstrzygnięcia lub też chmury zbierające się na politycznym horyzoncie rozejdą się za podmuchem wiosennego powietrza i ustaną obawy zakłócenia pokoju w krajach okupowanych.

Wszystko to wszakże zawisłem jest nie od samej tylko Bośni i Hercogowiny, lecz od ogólnej sytuacyi i dlatego zakreślony przez p. ministra termin wiosenny jest bardzo iluzoryczny. Bośnia i Hercogowina są pozycyą — są czatą wysuniętą na południe monarchii, gdzie w razie zbliżenia się burzy odezwą się pierwsze gromy. W tym więc stanie rzeczy ów termin wiosennej redukcyi armii okupacyjnej, będzie dla nas miał chyba tylko wartość wskazówki na barometrze. Dotrzymanie terminu wskazywać będzie pokój — niedotrzymanie burzę, względnie dalsze jej oczekiwanie.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Pozn.“ 6 listopada:

Nad instytutem maryjskim zawisła ciężka chmura — z której raz po razie uderzają pioruny i grzmoty. Pierwszy grom — to aresztowanie nihilistek między pannami, drugi — wykrycie drukarni „Proletaryatu“ w sypialniach pensyonarek, trzeci wreszcie — pożar instytutu. Miły Boże! I cały ten dramat socyalizmu rozegrał się pod skrzydłami rządowej protekcyi, pod okiem argusowem Apuchtina! Lecz co ważniejsza, nie ukrył się w tajemnicy, która tak ściśle otacza cały zakład. Zkąd mógł powstać wczorajszy pożar, nie wiadomo, chociaż ogólna opinia przyczynę pożaru przypisuje podpaleniu. Może w instytucie zbyt wiele było jeszcze zakazanych rzeczy, które nie wpadły dotąd w ręce żandarmeryi. Najpierw spaliły się schody, prowadzące na strych. Skutkiem czego przystęp do wnętrza i szybka obrona były dla straży ogniowej niezmiernie utrudnione. Ogień wybuchnął o godzinie szóstej rano i trwał do godziny ósmej, skoncentrowany wciąż w górnych częściach budynku. Spaleniu uległy dach i wiązania.

Powszechnie w mieście mniemają, że wypadki zaszłe w instytucie, skłonią rząd albo do skasowania zakładu, albo też do przeniesienia go w bezpieczniejsze miejsce. Nie sądzimy, ażeby te przypuszczenia mogły się sprawdzić. Władze zbyt wielką wagę przywięzują do zakładu, przeznaczonego na cele rusyfikacyi i nie tak prędko dadzą się przekonać, że cel ten nie da się osiągnąć, że Polki do instytutu nie wejdą. Raczej należy się spodziewać, szybkiej i radykalnej reformy pensyonatu.

Sprawy szkolne.

Ze szkoły 6 listopada.

Przez przyjęcie robót ręcznych w program nauki w szkołach ludowych dla chłopców, zyskaliśmy perłę w szkolnictwie, którą troskliwie chronić trzeba, aby nie zaginęła we formalnościach scholastycznego urządzenia szkół naszych. Tę perłę chcemy też uszanować, oby tylko ludzie dobrej woli obmyśleli plan, jak naukę tę robót ręcznych chłopców rozwinąć i pokierować na tory należyte. Stanowczy w tym kierunku głos, będzie miał największy na ziemi polskiej znawca praktycznego szkolnictwa, p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei czerniowieckiej i bez jego wskazówek i rady nie powinna wyjść dyrektywa, tycząca się zaprowadzenia nauki robót ręcznych chłopców w szkołach pospolitych. Nie zaszkodzi mimo to podnieść pewne względy, które mogą rzecz wyjaśnić i nadać jej charakter wybitny, tem bardziej, że już w Sejmie odzywały się głosy i zdania, mogące rzecz tak mozolnie wykołatanę, odwlec w daleką przyszłość. Kazano nam bowiem czekać, aż będą wykształceni nauczyciele, którzyby uczyli robót mechanicznych. Zdaniem mojem nauczycieli takich będziemy mieli chyba wtedy, aż wszystkie etatowe szkoły zorganizują się według istniejących przepisów, t. j. za wieków parę; są natomiast już dziś praktyczni rzemieślnicy, którzyby pod nadzorem nauczycieli fungujących mogli uczyć robót ręcznych. Jest nawet obecnie niewłaściwością żądać od nauczyciela wiejskiego wszechstronnej wiedzy i pracy ręcznej; natomiast teoryą ma on przewagę moralną nad każdym rzemieślnikiem a więc i nad dodanym sobie drugim nauczycielem robót ręcznych. Szkoła więc według zasad przez Sejm przyjętych nie da się myśleć, jak tylko o dwóch nauczycielach: jeden, jaki był dotąd, a będzie on nauczycie-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 8 listopada 1883.

Z przełomu wieków.

I.

Ostatnie prądy, jakie w najbliższych nam dziesiątkach bieżącego wieku porwały badaczów z niwy historycznej, już dotąd zostawiły po sobie niemało dotatnych śladów. Z naukowej widowni zniknęły zdaje się bezpowrotnie wielotomowe elukubracye pisarzy, w których z ambicyą rzadko szła w parze — nauka a ścisłość — prawie nigdy.... Dziś na zagonie dziejów brak nam wprawdzie kolosalnych brył piaskowych, bo je z mozołem podkopuje i usuwa ryskal gruntowej wiedzy; zato pokrywa go coraz gęściej deszcz kamyków drobnych, ale owym ryskalem już wypróbowanych. I jeśli światem materyi a światem ducha nie całkiem zgodne rządzą prawa, to jedno z zasadniczych jest obu niewątpliwie wspólnem. Ekonomia materyi uczy nas nie bezmyślnie nagromadzać wielkie kapitały, ale najmniejszym dzielnie obracać; ekonomia ducha żąda dziś od nas nie gubienia się w olbrzymich całokształtnych poglądach na powierzchownie dopiero znane ruiny wieków, ale sumiennego krystalizowania ich atomów, z którychby kiedyś wspólnemi siłami złożyć można jednolity a niewzruszony gmach przeszłości. Słowem, monograficzny kierunek przemówił do przekonania licznych sterników nawą akademicką a szeregi opowiadań, fragmentów, szkiców, listów, sylwetek i innych drobiazgów historycznych, z każdym rokiem liczniejsze, najlepszym tego dowodem.

Przeważnie zaś część tych studyów opiera się na stuleciu XV i XVI, na tych dwu stuleciach, które nagle rozdzieliły epokę średniowieczną i nowożytną, tworząc prawdziwy przełom w pochodzie wieków. Wiedza świata jakby silną pchnięta ręką szybko pomknęła naprzód; wszystkie ludy cywilizowanej półkuli zaczęły ze sobą formalne wyścigi na torze myśli. Do tych, które się częścią z własnej winy, częścią bez niej spóźniły do wspólnej mety, należała bezsprzecznie i Polska. Synowie jej, chociaż o największy pomawiani szowinizm, dziś już wiedzą o tem dobrze. Dziś już chodzi tylko o objaśnienie tego faktu, o wyłuszczenie jego przyczyn i możliwe ich usprawiedliwienie. Nie dziw więc, że epoka ta dla historyków jest dotychczas w kopalni dziejowej niewyczerpanym a najciekawszym szybem, że różne szkoły naukowe z różną tendencyą i skutkiem kopią w niej ciągle, z zapałem, namiętnie.

Zanim jednak to możebne tło najnowszych prac historyograficznych będziemy mogli bliżej oglądnąć, przypatrzmy się pierwej dwom pracom, dla których na tem tle miejsca niema, od którego one odbijają rozmiarami i charakterem.

W pierwszem z nich autor [1]) przy blasku naukowych pochodni — zdaniem swojem — ostatniej konstrukcyi, stara się nam przedstawić genezę i rozwój jednej z największych a najbardziej zajmujących rewolucyj w świecie ducha; drugiego [2]) celem jest dowieść, o ile błędne i uprzedzone pojęcie ma świat o jednym z najdzielniejszych swych żywiołów (!?). Jak się autorowie z swych zadań ze stanowiska bezwzględnego wywiązali, to rzecz inna; w każdym razie obie prace są ciekawe a naszem głównem zadaniem będzie tylko ich najważniejsze włókna złączyć w nieprzerwaną nitkę, po którejby czytelnik doszedł do obu dzieł kłębka.

[1]) *Bukowski J. ks.:* „Dzieje reformacyi w Polsce od jej wejścia do upadku“ wedle najnowszych źródeł. Tom I, str. XV i 709. Kraków 1883.

[2]) *Piotrowski J. C.:* „Jezuici“. Tom I, str. 342. Kraków 1883.

II.

Reformacya — to w dziejach ludzkości najwybitniejszy pierwiastek negacyjny. Protestantyzm w celu obalenia kościoła katolickiego uznał Pismo św. za jedyne źródło wiary i najwyższą powagę duchowną a rozbiwszy katolicką prawdę, z resztek jej począł tworzyć nowe symbole wiary. Duchowego jednak przewodnictwa nad społecznością objąć nie zdołał; wpływ protestantyzmu ograniczył się na kierunek polityczny. Tak się miała rzecz z odmianami w różnych krajach stosownie do okoliczności, do natury i charakteru narodu. W Polsce korzystną dlań rolę odegrały pycha szlacheckich możnowładców, ich swywola i chęć naśladownictwa. Wszystkie podobne wady nie sięgają zwykle do rdzeni narodu, są tylko niejako chorobliwemi naroślami, ale nie wrzodem wewnętrznym, społeczną gangreną; dlatego też i reformacya w Polsce do gruntu jej nigdy nie dotarła, przeciwnie uległ jej jeden stan tylko: stan zamożny i niemieckiego mieszczaństwa. Wogóle zresztą jako teren zbliżenia się najróżniejszych sekt żaden może kraj nie przedstawia tak ciekawego widoku w stuleciu XVI jak Polska. Składały się zaś na to wieki całe; liczne mniejsze, częściowe apostazye przygotowywały wielką herezyę protestancką. Dość tu wspomnieć „biczowników“, Dolegnistów, Begnardów, Beguinki, Fratrycellów i odszczepieńców czeskich.

Z ich historyą łączy się ściśle i historya inkwizycyi w Polsce; autor zastanawia się nad nią, tłumaczy naturę inkwizycyi i jej prawne stanowisko w kościele i państwie.

Inkwizycya czyli obowiązkowe śledztwo i sąd kościelny przeciw heretykom w rzeczach wiary powstała wraz z kościołem i w swych początkach nie przekraczała pozbawienia praw obywatelskich. Gdy jednak, jak wiadomo, w średnich wiekach z powodu bardzo ścisłego związku między kościołem i państwem herezyą uznano za zbrodnię stanu, odnośne wypadki w XII i XIII w. wywołały surowsze postępowanie z heretykami i nieustający sąd w rzeczach wiary, mianowicie stałą inkwizycyą biskupią. Książęta świeccy uznawali jej potrzebę i pożyteczność; z czasem zaś nawet stała się ona instytucyą o tyle bardziej polityczną niż kościelną, iż późniejsze nadużycia inkwizycyjne należy łożyć nie na karb kościoła ale państwa. Przechodząc następnie do dalszej charakterystyki anti-religijnych w Polsce rzutów tłumaczy Bukowski wstęp i krzewienie się *husytyzmu* w Czechach i u nas pokrewieństwem języków, pobratymstwem i ciągłą stycznością obu narodów. Tam jednak był on narodowym, tu tylko herezyą; że zaś błędy Wiklefa przeciw hierarchii i porządkowi kościelnemu mimo propagandy Hussa ani jego błędy społeczno-dogmatyczne pod egidą Hieronima z Pragi w sarmackie umysły nie wniknęły i niemi dłużej zawładnąć nie zdołały, — zawdzięczać to należy wielkiej gorliwości i stałości duchowieństwa, głębokiej prawowierności króla i narodu, niemniej prawdziwej podówczas karności ogółu w rzeczach wiary. Mimo to nie zaniedbywano środków ku wytępieniu hussytyzmu, a gdy dotychczasowe cenzury, publiczne kary, interdykta nie wystarczały, użyto nawet ostrza *świeckiego prawa po raz pierwszy* przeciw heretykom w edykcie wieluńskim z 9 kwietnia 1424 r. r. zaś 1433 dekreta Jagiełły o ekskomunice. Była to w ręku duchowieństwa broń niezaprzeczenie straszna, ale gdy w wykonaniu ekskomuniki nieraz wielkie zachodziły trudności, fizycznie przestała ona być straszną; dopóki władza wykonawcza nie wzięła na siebie egzekucyi jej wyroków. Właściwie atoli dopiero konfederacyi w Nowym Korczynie zawiązanej przez stany państwa można przypisać stłumienie

lem kierującym, drugi na dziś wzięty z pośród rzemieślników, nauczyciel robót mechanicznych. Zyska na tym rozwoju szkoły i dotychczasowy nauczyciel, któremu dodany będzie pomocnik w rzemieślniku i rzemiosło uprawiane przez specyalnego znawcę a podniesione do godności nauki szkolnej. Na szczęście utrzymanie nauczyciela drugiego rzemieślnika albo nic albo bardzo mało kosztować będzie. W każdej bowiem wsi a z pewnością w każdem miasteczku znajdzie się jaki zręczny a szlachetny rzemieślnik, który albo bezpłatnie albo za małą zapłatę podejmie się uczyć co dzień jednę godzinę chłopców w szkole pracy ręcznej w zawodzie, do jakiego we wsi odnośnej ma młodzież ze względów miejscowych najwięcej pociągu. W miastach nauczyciel rzemieślnik rozumiejący swój zawód, będzie sobie poczytywał za chlubę, że go zrobiono nauczycielem w szkole, a co straci na czasie przez jedną godzinę zajęty po za domem i swojem warsztatem, zyska na renomie, że go uznano za godnego zająć urząd profesora rzemiosła w szkole. Warsztat jego własny, którego porzucać nie potrzebuje, zyska tem samem wziętość i klientelę. A więc ruch ogromny z korzyścią nieobliczoną i konkurencyę wywoła się między rzemieślnikami, jeżeli ustawę przez W. Sejm uchwaloną wyzyskać będziemy chcieli należycie. Nauczyciel rzemiosła szkolnego będzie wydawał świadectwa dowodzące postępu uczniów w nauce robót mechanicznych, a tem samem nabędzie znaczenia i powagi, a rozwój rzemiosła koniecznem będzie następstwem programu szkolnego. Po wtóre: Jeżeli nie całe popołudnie, to przynajmniej godzinę dziennie nauka robót odbywać się musi. Postęp bowiem w każdej nauce zależy jedynie na punktualnie powtarzającej się pracy. Dzień w dzień, choćby krótko, ale bez wyjątku w dnie zwyczajne powszednie uczyć się trzeba pracować mechanicznie, aby był postęp, reszta zostawia się pilności domowej. Po trzecie: Kierunek mechanicznych robót powinien stać w ścisłym związku ze zajęciem rodziców. W okolicach obfitujących w drzewo mieszkańcy wyrabiają naczynie drewniane; w stepowych, plecionki i tkanki ze lnu, konopi i traw rozlicznych; w miastach szwalnie pielęgnować trzeba, wyroby z żelaza, mosiądzu i ołowiu. W każdym z tych przypadków rodzice zobaczą, że szkoła idzie z nimi ręka w rękę i udoskonala ich pracę domową. Wyrób ze szkoły wychodzący musi być atoli wzorowo wykończony. To też szkoła nie powinna liczyć na dochód i uważać ucznia za robotnika; przeciwnie uczeń dla szkoły jest artystą w zarodzie, a w pracy wzorowo wykończonej powinien znaleźć wewnętrzną radość i zadowolnienie, że uskutecznił, co na pochwałę nauczyciela zasługiwało. Tak samo, jak w szkole teoretycznej nie przyjdzie nikomu na myśl czas w szkole spędzony liczyć ceną pieniędzy, a jeżeli dziwnem zrządzeniem uczniowie szkół teraźniejszych z nauk szukają chleba a nie zaspokojenia potrzeb ducha, to zwichnięcie zadania naszych szkół jest przyczyną, dla czego szkoły nasze nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Nauka robót ręcznych uniknie błędu naszego szkolnictwa, jeżeli w uczniach widzieć będzie nie robotników, ale małych artystów. Doskonałość i wykończenie wyborów zyska szkole u rodziców niezawodnie pochwałę, byle te wyroby choćby w rozmiarach najskromniejszych wykonane, nosiły piętno wszechstronnego piękna i pilnej pracy.

Dział literacki i artystyczny.

Studyum, „statystyczne odnoszące się do c. k. austryackich gimnazyów i szkół realnych", ogłosił prof. Grzybowski z wydanem właśnie „Sprawozdaniu" wyższej szkoły realnej w Krakowie za rok 1883. *Przewodnik Bibliograficzny* No 11 donosząc o tej pracy pisze: „Studyum to krótkie, treściwe, złożone z samych cyfr suchych i bez żadnych dalszych wyjaśnień, ale mimo to w wynikach swoich i dla wydawców naszych, księgarzy i w ogóle bibliografów nadzwyczaj ciekawe. Pokazuje się mianowicie z szacownej tej i mozolnej pracy, za którą Sz. autor niech przyjmie łaskawie nasze podziękowanie serdeczne, że wszystko, co u nas dotychczas i w osobnych broszurkach i artykułach gazeciarskich o t. z. reformie szkół średnich w Galicyi popisano — a któż nie zabierał głosu w tej sprawie? — posiada tylko wartość bibliograficzną, przeznaczone na to, żeby sobie spokojnie w naszym „Przewodniku" i po pułkach bibliotecznych figurowało, a to z tej prostej przyczyny, że szkoły te, w których niby źle uczyć mają i które zreformowaćby należało, dotychczas jeszcze w Galicyi prawie nie istnieją. Mamy ich bowiem w koronnym kraju naszym tylko 29 razem, t. j. 24 gimnazyów i 5 szkół realnych, gdy w porównaniu z innemi krajami austryackiemi, ze względu na ilość ludności powinniśmy ich mieć 72, a ze względu na obszar, jaki zajmujemy, 66. Istotnie przerażające to stosunki! Taka Horodenka n. p., licząca przeszło 10.000 mieszkańców, niema dotychczas ani jednej szkoły średniej, i co za tem idzie, ani jednej księgarni, zjawisko, któremu podobnego napróżnobyśmy szukali w oświeconej Europie! Cała zatem reforma szkół średnich u nas powinna się od tego zacząć, żeby upośledzoną co do ilości szkół średnich Galicyą zrównać z innemi krajami austryackiemi i liczbę gimnazyów i szkół realnych co najmniej w niej podwoić, a reszta sama się już ułoży. Istniejące i nowozałożone szkoły średnie nie będą potem chorowały na przepełnienie młodzieżą, usunie się przez to główne źródło wszystkiego w nich złego, profesorowie będą mogli w rzeczy samej uczyć, a nie jak dotychczas, dla fizycznej niemożliwości wobec przeludnionych klas, tylko zadawać i pytać, młodzież zaś dobrze w szkole ćwiczona, będzie mogła w rzeczy samej na pożytek kraju robić postępy w nauce a nie, jak dotychczas, z jednego półrocza na drugie byle czem ją zbywać. Kto u nas inaczej reformę szkół średnich pojmuje, ten wedle głębokiego naszego przekonania pisze tylko na wiatr, pisze bez podstawy, niechcąc znać właściwej przyczyny złego, pisze dla popisu, pisze wreszcie, żeby siać bezwiednie może anarchią, żeby podkopywać publicznie wobec szerokiej warstwy mniej świadomych rzeczy czytelników powagę stanu nauczycielskiego, żeby obrażać w wysokim stopniu władzę szkolną i profesorów gimnazyalnych i szkół realnych, imputując im nieuctwo i brak dobrych chęci, i ten chyba z tego względu zasługuje sobie na uznanie z naszej strony, że za dostarczanie tytułów do „Przewodnika bibliogr." uważać go musimy za szczególniejszego protektora miesięcznika naszego".

Marceli Dłużniewski autor dzieła „Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego" (1861) przygotował i rozebrał materyały do historyi rozbioru Polski odnoszące się, na które poszukuje wydawcy. Materyały te obejmują głosy prasy zagranicznej, wydającej swe sądy na niekorzyść akcyi dyplomatycznej trzech sprzymierzonych mocarstw ku dokonaniu podziału Polski i Francyi, wskazując szczególniej Prusom szkodliwe dla nich, dla Niemiec i cywilizacyi następstwa z pozbawienia Polski jej samodzielności. W szczególności znajdujemy tu listy o Polsce, umieszczone w „Morning-Chronicll" po ogłoszeniu Konstytucyi 3go maja. List pierwszy traktuje o znaczeniu Konstytucyi 3go maja i rozbiorze Polski po ogłoszeniu przez Europę za legalną i zbawienną uznanej konstytucyi. Dalsze listy obejmują: sprawę „o sojuszu książąt", o „losie Polski", jako opuszczonej przez Prusy, dalej urzędowe akta, wymiany listów między reprezentantami Prus i Polski a królami polskim i pruskim. Dalszy rozdział (III) obejmuje następujące rozprawy: Arndt o Polsce — Księżna Kingston ugaszczana przez ks. Radziwiłła — jej stosunek z królem pruskim — pobyt w Petersburgu, w Rzymie i w Paryżu. Rozdział IV, obejmuje: Nieuwzględnione dotąd przez prasę zagraniczną i swojską, przyczyny wewnętrzne rozbioru Polski i upadania państw w ogóle a wchodzące w zakres historyi ducha i obyczajów. — Rozdział V traktuje: Przeszkody stawiane w zaprowadzeniu dobrych rządów w Polsce. Zaniepokojenie się prasy zagranicznej następstwami podziału Polski i Francyi. Rosya uważana jako północne narzędzie (Wespenkorb) do zbierania i wysełania barbarzyńskich rojów. Rozdział VI wreszcie obejmuje: Burkie o Polsce i reformie jej konstytucyi — Entuzyazm i radość jego, jakby radowała się skupiona w nim ludzkość. — Historya pierwszego podziału Polski, napisana przez Fryderyka II, gdzie z zawartych w niej zeznań prasa współczesna zagraniczna wyprowadza wniosek, według którego w przekonaniu militarnych książąt „siła daje prawo".

KRONIKA.

Kraków d. 8 listopada.

† Fortunata z Morawskich Sierakowska przeżywszy lat 72, zmarła wczoraj w Krakowie, Matka to Polka, co — dosyć powiedzieć — wychowała ś. p. Zygmunta, który w r. 1848 jako uczeń uniwersytetu petersburskiego ujęty przez Moskali na granicy Galicyi, oddany został w sołdaty, którego zdolności rokowały świetną w armii moskiewskiej karyerę, a którą on kopnąwszy nogą, stanął pod nazwiskiem „Dołęgi" na czele oddziałów powstających na Żmudzi w r. 1863. Dowodząc batalionami Kołyszki, Antoniewicza i Mackiewicza odniósł zwycięstwo nad Moskalami w kwietniu pod Rogowem a po bitwie pod Birżami ujęty przez Moskali, przywieziony do Wilna, szedł po drodze kwiatami przez ludność tamtejszą usłanej na śmierć. Murawiew wieszatel skazał go na rozstrzelanie, wskutek jednak licznych wstawień do carowej, czyniąc zadość jej woli zmienił wyrok na... szubienicę! — Hańbiący krzyż na którym przed dziewietnastu wiekami przybijano złoczyńców, od śmierci Zbawiciela stanął na ołtarzu kościoła chrześcijańskiego jako godło wiary i zbawienia — hańbiąca szubienica jest dziś na ołtarzu ojczyzny naszej godłem miłości jej i poświęcania; tamten wznieśli tak wysoko wrogowie chrześcijaństwa — tę wrogowie Polski. — Żona ś. p. Zygmunta Apolonia z Dalewskich przebywszy najokropniejszą drogę męczarń i boleści umarła wraz z dzieckiem na Syberyi 1867 r. — Córka ś. p. Fortunaty Sierakowskiej a siostra straconego Zygmunta, wdowa po zmarłym doktorze medycyny Fałęckim, który również w powstaniu 1863 r. złożywszy dowody poświęcenia zmarł w Krakowie, oddaje dziś ostatnią tej Matce-Polce posługę, w której bezwątpienia wszyscy patryotyci wezmą udział przy wyprowadzeniu zwłok jutro, to jest d. 9go b. m., z mieszkania przy ulicy S. Anny na Cmentarz.

Pan Karol Rogawski, obywatel z Jasielskiego, b. poseł, bawi od dwóch dni w naszem mieście.

Do Wydziału Tow. biblioteki prawniczej uczniów Un. Jag. na rok szkolny 1883/4 wybrani zostali: bibliotekarzem p. Franciszek Kulczyński, zastępcą bibliotekarza p. Władysław Haitlinger, podskarbim p. Karol Kowalski, sekretarzem pierwszym p. Adam Bobilewicz, sekretarz drugim p. Rosenblatt. Do komisyi szkontrującej wybrano pp. Kornela Mościckiego i Ludwika Stropińskiego.

Wczorajszy wieczorek Koła artystyczno-literackiego odbył się przy licznym udziale członków. Pan Jan Styka wypowiedział wiersz Bohdana Zaleskiego pod tytułem „*Paralityk*", poczem p. Bylicki odegrał *Allegro di Concerto* Chopina; następnie odśpiewał p. Styka z towarzyszeniem fortepianu dwie pieśni: „*O Władco świata*", Moniuszki i *Piosnkę* Mozarta; zakończył p. Bylicki „*Nocturnem*" Chopina. — Po wyczerpaniu programu, przy fortepianie i śpiewkach, herbacie i opowiadaniach z dalekich krain bawiono się swobodnie.

Z Wadowic otrzymujemy następujące zawiadomienie: Zwyczajem od wielu lat praktykowanym tutejsza Czytelnia polska postanowiła także w tym roku dnia 29 listopada urządzić na cześć ś. p. Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z stosownym odczytem, — i czysty dochód z tego wieczorku przeznaczyć na korzyść weteranów polskich z roku 1831.

Program, jak na stosunki nasze małomiasteczkowe, dość obfity i urozmaicony.

Odczyt, który obiecuje być bardzo zajmującym, będzie miał p. Michał Żmigrodzki, bibliotekarz hrabstwa Branickich z Suchy.

Karol Szurek
Radca sądu krajowego, prezes Czytelni.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycieli, Jana Krempę i Sebastyana Okonia rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Radomyślu.

Sprawa Żukowicza jeszcze ukończoną nie została! Warszawska izba sądowa, nie uwzględniając skargi apelacyjnej, zatwierdziła wprawdzie wyrok sądu okręgowego i Żukowicz miał odsiedzieć $1^1/_2$ roku więzienia, lecz adwokat Żukowicza wystąpił od dyecezyi izby ze skargą kasacyjną do senatu w Petersburgu, żądając zastósowania do podsądnego manifestu koronacyjnego, respective umorzenia kary. W tych dniach wydział kasacyjny senatu akcyę Żukowicza rozbierał i wyrok izby sądowej skasował. Skutkiem tego sprawę Żukowicza ponownie będzie rozpatrywała warszawska izba sądowa, tylko już w innym wydziale i w innym składzie sądzących. Rezolucya senatu niewątpliwie będzie wskazówką dla izby sądowej i spodziewają się, że tym razem wszelka na Żukowicza kara zostanie zupełnie umorzoną.

---

głównego zarzewia hussytyzmu. Ostatnie jego ślady przetrwały w każdym razie do r. 1500 a zresztą stał się on podstawą dla luteranizmu, który w 20 lat później do Polski wysłał swe pierwsze straże. Na takiem tle epoki przedreformacyjnej uwydatniają się wybitnie główne przyczyny przyjęcia się i wzrostu reformacyi u nas. Jedne z nich były natury ogólnej, drugie lokalnej. Do pierwszych należy przedewszystkiem *humanizm*, t. z. wyższe wykształcenie rozumu i uczucia za pomocą studyów klasycznych pogańskich pisarzy, mianowicie jego *nadużycie*, kiedy w w. XV ze wzorów klasycznych przejmować zaczęto obok formy i treść. Humanizm stał się przygotowawczym gruntem dla nasion reformacyi powstałych z pychy i innych namiętności ludzkich; maską późniejszej herezyi, która odwdzięczając się, niebawem zadała mu cios śmiertelny. Obok humanizmu za korzystny dla reformacyi czynnik uznać trzeba *ciągłe a nieuwzględnione podówczas domagania się o reformę w głowie i członkach* kościoła. Z żywiołów wreszcie całkowicie miejscowych a reformacyi sprzyjających żąda podniesienia *niemieckie mieszczaństwo w Polsce* osiadłe, które dla braku średniego w narodzie stanu musiało być tolerowanem a z zajmowanych przez się miejsc tworzyło ogniska i niby — etapy teutonizmu, gdzie więc wszelkie wypadki niemieckie wierne musiały znachodzić echo. Dalej niewątpliwie dopomagał reformacyi stan rzeczy *na zdemoralizowanym dworze królewskim*, na tej arenie walki wpływu konserwatywnego z wpływem nowym dworackim, przez Bonę kreowanym, niewybrednym w środkach a niepewnym w rzeczach wiary. Podobnąż rolę w tej sprawie odegrało *wadliwe prawodawstwo polskie*. Zbyt mało ono krępowało szlachtę, by takowa nie miała nietylko sama bezkarnie zmieniać religię ale ją narzucać swym poddanym. Nadto trzem sprawom nigdy ono podołać nie mogło: sporowi o granice jurysdykcyi duchownej, o dziesięciny i udział duchownych w ciężarach i obowiązkach publicznych, mianowicie w kontrybucyi wojennej i dostawie żołnierza. Odnośne ustawy i przepisy prawne chorowały razem na stałą niedokładność, co wywoływało nieustanne kolizye między rządem świeckim i kościelnym; kolizye tylko pozorne przez interesowanych, jednak namiętnie wyzyskiwane, do kompromisu zaś tu najzbawienniejszego nigdy przyjść nie mogło. Bezustanne kłótnie i zatargi o kompetencyę i zakres kanonicznego prawodawstwa przez całe wieki taki sprowadziły chaos, zamęt i zaniedbanie sprawiedliwości, tak zmitrężyły naród, że nie można mu się dziwić, jeśli tego, który obiecywał rozcięcie gordyjskiego węzła, z pewną niecierpliwością wyglądał i z pewnem zaufaniem przyjął w pierwszej chwili. Identycznie się rzecz miała z dziesięcinami głównie z nowin tj. ról świeżo wykarczowanych a uprawionych, i ze sposobem ich wybierania. Każdy pragnął się od tego ciężaru uwolnić; gdy więc reformacya głosiła wyjęcie z pod powagi kościoła i uchylenie wszelkich względem niego obowiązków, wrodzona ludziom chciwość była jednym bodźcem więcej do chwytania się takowej. Wszystkie te jednak wyniki wadliwości naszych ustaw współczesnych bledniej wobec zasadniczego ich i fatalnego dla dziejów Polski błędu: *nieograniczenia samowoli możnowładnej szlachty i swobody gmin wiejskich*. Ona pociągała za sobą chroniczne dla narodu katastrofy, szczególnie ostatnią; na niej oparła swój byt — reformacya.

Mówiąc o niej należy przedewszystkiem rozróżnić reformacyę *prawdziwą* od *fałszywej*, za jaką uchodziły wniesione przez Lutra rzekome nowości. Pierwsza była kościołowi potrzebną, nigdy też nie była mu obcą; bo kościół katolicki, jako ustanowiony od Chrystusa Pana jest niezmiennym i jednakim, ale on złożony jest także z ludzi, gdzie zaś są ludzie, prędzej lub później objawia się potrzeba reformy. Najpierwszym jednak reformatorem kościoła jest jego założyciel — drugim dopiero sam kościół. Nie zapomina on też nigdy o tym swoim obowiązku, jeśli tylko nie spotka nieprzezwyciężonych przeszkód; a taka właśnie sytuacya znalazła miejsce przed Lutrem. Zewnętrznemu blaskowi i potędze kościoła nie odpowiadała już wewnętrzna siła ducha; ztąd upadek życia religijnego, opozycya przeciw kościołowi, a zapał, dążenie ku nieokreślonemu ideałowi państwowemu, ku wygodnej filozofii życia. Takie stosunki wymagały zmiany, naprawy. Zrozumiał to już w połowie 15-go wieku Mikołaj Cusa (kardynał) przedstawiając Piusowi II projekt generalnej reformy kościoła. Że cały kościół takowej pragnął, świadectwem, że projekt ów na licznych koncyliach był rozpatrywany; różne jednak okoliczności uniemożliwiały energiczne wprowadzanie takowego w życie, co gdy w swoim czasie nie nastąpiło, znaleźli się niepowołani, którzy pod płaszczem reformacyi, jakiej miał dokonać sam kościół w granicach potrzebą wskazanych nie naruszając w niczem dogmatów wiary i moralności, przez powolne przeobrażanie wszystkich stosunków — postanowili podnieść burzę przeciw kościołowi, obalić jego nieomylną powagę a ograniczyć się na piśmie świętem i własnym rozumie. W chwilowej sytuacyi zamiary takie miały największego przyjaciela, główną pomoc. Reformacya bowiem była podówczas jakby w powietrzu i na ustach wszystkich narzekających na powszechne nadużycia; Luter zaś swą sprawę właśnie jako *walkę przeciw tym nadużyciom zapowiedział*.

Drugiem znamieniem wojennem Lutra było *odurzające hasło wolności*. Tymczasem gdzie tylko on zatryumfował, znikała z wolnością obywatelską, społeczną i polityczna nawet wolność sumienia; to wszystko zastąpił cezaropapizm protestancki i ucisk innych wyznań. Trzecim środkiem Lutra stała się *appellacya do najniższych niekiedy żądz i namiętności ludzkich;* nauka jego wiodła wprost i cynicznie do skażenia obyczajów i zepsucie było jej bezpośrednim owocem; ona nietylko rozkrzewiała ale wywołała chciwość, zmysłowość i pychę. Czwartą okolicznością dla Lutra nauki sprzyjającą była *pozorna jej łatwość i prostota*, z jaką nieograniczając swobody dumnego człowieka, otwierała mu przecież skarby mądrości i miłosierdzia bożego, złożone w Ewangelii. Na podstawie Ewangelii samej, człowiek bez żadnego samoistnego o sobie starania w tym kierunku, zdawał się zbliżać do Boga, w pewien z Nim wchodził stosunek. Najważniejszą atoli dla prostantyzmu dźwignią uznać trzeba *ówczesny stan polityczny Niemiec*. Mnóstwo księstewek i elektorstw, z których się one składały, najusilniej dążyło do samoistnej potęgi a dla skarbu ich pożądanem było wzbogacenie się dobrami kościelnemi. Najlepszy po temu środek podawała — reformacya. Dlatego też nawet niebawem reformacya zeszła z pola religijnego na polityczne i na niem dopiero właściwie utrzymać się zdołała; słowem stała się z czasem prostem narzędziem rękach królów. Popularność zaś swoją zawdzięczała głównie temu, że właściwy jej charakter i tendencya przeważnie były niewiadome; jedni przyjmowali ją za dobrą monetę, drudzy z zasadniczej opozycyi przeciw kościołowi; reszta z ciekawości, lub lekkomyślności i zwykłej swawoli. Taka to latorość religijna zagraniczna, do Polski zaniesiona, przyjęła się najprzód w miastach, a następnie poczęła się krzewić i w stanie szlacheckim.

T. Z.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Ałtajskich gór przybywają w tych dniach do Petersburga transporty złota z tegorocznej kampanii. Pierwszy transport składa się z 385ciu cegieł srebrzystego złota, wagi 166 pudów 26 fun., wartości 2,271,772 rs. Drugi w drodze będący trasport ze złotem rozmaitych gatunków z prywatnych kopalni składa się z 333-ch cegiełek złota, mających wagi 350 pudów, 12 funtów i 35 zołotników, co w rublach przedstawia wartość rs. 4,467,553 kop. 4 Ogólna wartość obu karawan ze złotem syberyjskiem czyni 6,739,325 rs. 4 kop.

Krwawy to plon, zlany potem biednych skazańców, a między nimi najwięcej naszych rodaków; tam bowiem w zachodniej Syberyi, gdzie się odbywają największe poszukiwania złota, gdzie zakłady płukania i topienia w okolicach Tomska, w Koływaniu, Kuźniecku, Barnaule u stóp gór Ałtajskich, nawet ku samej granicy chińskiej w strasznym Nerczyńsku — tam, mianowicie w samej gubernii Tomskiej jest około 8,000 Polaków, samych włościan, po największej części z Litwy przez Murawiewa wygnanych. Inteligencyi tam nie wysyłano, więc też stan oświaty skazańców jest bardzo opłakany. Jedyny oświecony człowiek, którego tam raz do roku widują, jest kapłan objeżdżający parafię z Tomska, gdzie jest kościół parafialny NPanny Różańcowej, który w r. 1825 zbudował X. Remigiusz Apanasewicz bernardyn; proboszczami po nim byli X. Hieronim Hryczel dominikanin, X. Józef Engelhard kanonik mohilewski a w ostatnich czasach X. Justyn Zacharewicz z Wilna. W Omsku znajduje się filia parafii Tomskiej, do której należy 600 parafian, zbudowany w r. 1862 kościół NPanny Niepokalanego Poczęcia, przy którym X. Kazimierz Hryniewiecki jest kapelanem. W Nerczyńsku jest proboszczem X. Jurewicz bernardyn.

Pożar jeziora. „Bakuńskija Izwiestija“, pismo wychodzące w Baku, donosi, że przed paroma dniami paliło się jezioro Romanińskie, odległe o parę wiorst od Baku; a raczej zgorzała nafta, znajdująca się na powierzchni tego jeziora, która spłynęła z bliskich źródeł. W pożarze tym spaliło się nafty za dosyć pokaźną sumę. Wielki ten pożar trwał przez dwa dni.

Powódź w Grecyi. Rzeka Peneus w Tesalii skutkiem ulewnych deszczów wystąpiła z brzegów i zalała przeszło 100 domów, przyczem kilku ludzi utraciło życie. Miasto Larissa i sąsiednie wioski ze wszystkich stron zagrożone są wylewem. Komunikacya w wielu miejscach przerwana, a droga żelazna Larissa-Volo znacznie została uszkodzona. Strata w mieniu jest w ogólności ogromna. Według ostatnich doniesień utraciło 10 osób życie w powodzi, która trwa jeszcze ciągle.

Kapitan Maine-Read, znany w całej Europie z opisów licznych swych podróży, jakoteż z nader zajmujących powieści, dosadnie malujących stan mieszkańców Ameryki w pierwszej połowie XIX stulecia — zmarł w tych dniach w willi swej, położonej w bliskości Londynu. Życie kapitana Maine-Reada było bardzo burzliwe i równie ciekawe, jak i jego powieści. Urodzony w r. 1818, młodość swą przepędził w lasach dziewiczych północnej Ameryki, następnie wstąpił do wojska Stanów Zjednoczonych i w r. 1845 niemało przyczynił się do zdobycia Meksyku, za co otrzymał rangę kapitana. W r. 1849 zaczął w Anglii zbierać na własną rękę ochotników, ażeby iść w pomoc Węgrom, ale nim zdążył przybyć do Paryża, już Koszut uciekł z Węgier. Odtąd Maine-Read przebywał w Londynie i tam pisał swe powieści, które rozchodziły się po całej Europie i tłumaczone były na wszystkie europejskie języki.

Straż policyjna przytrzymała: Lecha Karola za oszustwo; Żelaznego Michała za pobicie; Sterczyńską Kazimierę za kradzież rzeczy; Lustgartena Izaaka za kradzież; Warszawską vel Włochową Zofię za podejrzenie kradzieży; cztery osoby za pijaństwo.

Szczurkiewicza Władysława lat 19 liczącego ze Staniątek pochodzącego, który dokonał kilka kradzieży w Skawinie na szkodę urzędników pracujących przy kolei transwersalnej i tu w Krakowie chciał sprzedać rzeczy skradzione — które odebrano.

Odebrać można w Policyi sześć chustek na szyję wełnianych, które znaleziono w ulicy Krakowskiej.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 10 listopada: „Sprzymierzeńcy“ (Nos Alliés), komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz pierwszy.

W niedzielę 11 listopada: „Emigracya Chłopska“ Wł. L. Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Teodora żołnierza i Ursyna.* W sobotę: *Św. Andrzeja z Awelinu i Nimfy.*

Delegacye.

Poczwórna komisya węgierskiej delegacyi obradowała pod przewodnictwem p. Ludwika Tiszy nad przedłożeniem rządowem co do kredytu na utrzymanie wojsk w prowincyach zajętych.

Referentem był p. Stefan Rakowsky, ze strony rządu byli obecni ministrowie wspólni hr. Kalnoky, hr. Bylandt i p. Kallay, oprócz tego prezes węgierskich ministrów Tisza, naczelnicy wydziałów Szögenyi, Merej i jeneralny intendent Lambert.

Delegaci postawili niektóre pytania do p. ministra skarbu, a mianowicie p. Rakowsky żądał wyjaśnień co do zajść pomiędzy serajewskim metropolitą prawosławnym a tamtejszym katolickim arcybiskupem; del. Eber pytał o przebieg rekrutacyi; del. Hegedüs o rozwój żandarmeryi, stan robót katastralnych budowy kolei; del. Iwonta o kolej doliny Bośny; del. Prileszky o stosunki rolne, a del. Falk o ogólne położenie w zajętych prowincyach.

Odpowiadając na te pytania, wspólny minister skarbu usprawiedliwia przedewszystkiem tę okoliczność, iż nie wniósł przedłożenia o ogólnem położeniu prowincyj okupowanych. Oświadczył on, iż od czasu wniesienia takiego przedłożenia przez jego poprzednika przed dwoma laty, nie zaszły w organizacyi znaczniejsze zmiany, te zaś zmiany, które zostały zaprowadzone od chwili, gdy on (minister Kallay) objął urząd, były już roku zeszłego przedmiotem obszernych dyskusyj. Minister nie zaprzeczył, że dochody okupowanych prowincyj nie pokrywają wszystkich ich wydatków. Koszta utrzymania wojska ponosi monarchia. Dochód z cła ustanowiono ogółem na 600.000 złr. Sumę tę, w skutek wciągnięcia Bośni i Hercegowiny do wspólnego okręgu cłowego, przekazano z dochodów monarchii. Według najnowszych wykazów, prowincye okupowane w skutek obrotu towarów powinnyby mieć dochodu z ceł 1,600.000 złr., ponieważ jednak te towary są importowane wyłącznie z obu połów monarchii, przeto korzyść odnosi przemysł i handel monarchii. Tak tedy owe 600.000 złr. nie są podarunkiem dla prowincyj okupowanych, a zarazem nie są stratą dla monarchii. Wydatki na utrzymanie centralnego biura bośniackiego są pokrywane dochodami prowincyj okupowanych.

Kwestya, czy projektowana redukcya wojsk jest usprawiedliwioną, stoi w związku z kwestyą rekrutacyjną, kwestyą zbiegów, żandarmeryą i t. d. Minister wyjaśnia, że z 2,500 zbiegłych Hercogowińczyków powróciło już w skutek wyczekującej postawy rządu przeszło 2,000, którzy złożyli przyrzeczenie, iż zachowają się spokojnie i nie będą opierać się rekrutacyi. Rzeczywiście też pozostali oni w domu i zachowują się spokojnie. Dotychczas nie stawili się tylko przywódcy powstańców i zwykli rozbójnicy. Dobrowolny powrót i poddanie się wychodźców oddziałały korzystnie na lud cały, w skutek czego rozpoczęta w pierwszych dniach października rekrutacya upoważniła do nadziei, iż zostanie uwieńczona pomyślniejszym skutkiem. Rzeczywiście też pobór w całym kraju został uskuteczniony w przeciągu miesiąca, w Hercegowinie w dniach ośmnastu. Celem przyspieszenia rekrutacyi wysłano o dwie komisye asenterunkowe więcej, niż roku zeszłego. W Hercegowinie i okręgu serajewskim kontynges został zupełnie pokryty, a rekrutacya odbyła się nietylko spokojnie i bez najmniejszych przeszkód, lecz częściowo wśród objawów żywej radości. Minister, nie ukrywając trudności, konstatuje, że stosunki już teraz zmieniły się znacznie na lepsze. Bandy rozbójnicze, o których niedawno wspominały dzienniki, składały się z grup po 4 do 5 ludzi, które z łatwością zostały pokonane. Z 1,200 rekrutów, jak to było roku zeszłego, wystawiono cztery kompanie, resztę rekrutów wcielono do żandarmeryi, trenu lub kolumn patrolowych. Kompania bośniacka w Serajewie złożyła w obecności ministra zadziwiające próby wyćwiczenia militarnego. Wojsko dobrze jest żywione. Dla chrześcian i mahometan urządzono oddzielne kuchnie. Karność jest wyborną, wypadki zbiegostwa rzadko zachodzą. Spokojny przebieg rekrutacyi, rozwój żandarmeryi i znakomita organizacya kolumn patrolujących uprawniają do nadziei, że porządek i spokój dadzą się utrzymać za pomocą mniejszych sił zbrojnych, należy tylko usunąć obawę większych agitacyj. W tej mierze żandarmerya może oddać niepospolite usługi, powiększenie jej jednak będzie możliwem dopiero po podniesieniu dobrobytu krajowego i sił finansowych. Minister podnosi przedewszystkiem skuteczną działalność kolumn patrolnych, których powiększenie jest nieodzownym warunkiem redukcyi wojska. Reforma podatkowa da się przeprowadzić tylko z największą ostrożnością i powolnie. Dając pogląd na sposób ściągania podatków, konstatuje minister, na podstawie otrzymanych właśnie sprawozdań, że przypływ podatków i zaległości jest wcale dobry, chociaż rok obecny nie należy do pomyślniejszych.

Omawiając kwestyę lasów, podniósł p. minister, że lasy stanowią największe bogactwo prowincyj okupowanych, a przy pomocy większych kapitałów i przy racyonalnem postępowaniu nastręcza się tutaj znakomity interes. Minister spodziewa się, że uda się ściągnąć z monarchii większe kapitały. W ostatnich dopiero czasach wiedeński *Unionbank* urządził w Serajewie filię, uposażywszy ją dwoma milionami, które to przedsiębiorstwo przyniesie niezawodnie prowincyom wielkie korzyści, a bankowi przysporzy spodziewanych zysków. Przedewszystkiem największej doniosłości byłoby tutaj zaprowadzenie banku hipotecznego. Przeszłoroczny budżet został zamknięty bez niedoboru, p. minister spodziewa się, że i w tegorocznym nie okaże się deficytu, niemniej w przyszłorocznym preliminarzu nie będzie niedoboru, gdyż nietylko w ogóle dochody wpływają, lecz niektóre ich pozycye jak n. p. sól, wykazują pocieszające podwyższenie, a produkcya tytoniu znacznie się wzmogła. Przedłożony przeto budżet opiera się na realnej podstawie.

Wielce pożądaną byłaby budowa kolei żelaznych, przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na kolej przeprowadzoną z Bośni a mianowicie z Hercogowiny ku brzegom morskim, a to w interesie wywozu drzewa i produktów górniczych, które niezawodnie stałyby się źródłem nadzwyczajnych dochodów.

Na kwestyę, czy wybudowanie kolei żelaznej od Sawy do morza Adryatyckiego, zaszkodziłoby obrotowi Rjeki, odpowiada minister kategorycznie przecząco, wskazując przedewszystkiem na to, że koleje projektowane byłyby o wązkim torze.

Mówiąc o polemice pomiędzy prawosławnym metropolitą i arcybiskupem katolickim w Serajewie, wywołanej w skutek mylnej interpretacyi działalności patryotycznego stowarzyszenia pomocy dla Bośni, wykazywał p. minister, że rząd bośniacki uważa jako pierwszy swój obowiązek przestrzeganie równouprawnienia różnych wyznań i zapewnienie wszystkim jednakiej opieki i protekcyi.

Minister wspomina dalej o zaprowadzonej z dniem 1 września nowej procedurze cywilnej, tudzież o zaprowadzonem z wielką korzyścią postępowaniu w sprawach drobiazgowych i konstatuje, że wprowadzenie nowej procedury pozyskało ogólne uznanie ludności.

Na przemówienia ministra odpowiedzieli delegaci hucznemi oklaskami, a przewodniczący p. Ludwik Tisza, podziękował mu za dokładne i zajmujące wyjaśnienia.

Następnie obradowano nad poszczególnemi pozycyami przedłożenia i przyjęto takowe z wykreśleniem niewielkiej sumy.

Przegląd polityczny.

„Gazeta Narodowa“ donosi:

Administrator unickiej dyecezyi lwowskiej, ks. biskup Sembratowicz, powołał dziewięciu odznaczających się nauką księży unickich, i złożył z nich rodzaj synodu czyli komisyi dla spraw liturgicznych. Obrady te pod przewodnictwem ks. biskupa toczą się już od trzech tygodni i postępują bardzo powolnie. Dążą one do ustalenia liturgii jednolitej unickiej w całej dyecezyi. Między innemi poruszono także sprawę trójramiennych krzyżów (dwa ramiona proste, trzecie u dołu ukośne), i zastanawiano się nad tem, czy są szyzmatyckie, lub staroruskie, czy więc stawiania ich zakazać, lub też pozwolić. Ośm głosów jest za zakazem, z tych sześć z dodatkiem, aby istniejących dotąd nie burzyć.

„Tagblatt“ wiedeński dowiaduje się, że z Wiednia odeszło w tych dniach rozporządzenie do administracyi ruchu kolei arcyksięcia Albrechta we Lwowie, z poleceniem, ażeby przygotowane tam zostały lokalności na pomieszczenie zarządu centralnego i biur materyałowych, które w styczniu r. p. przeniosą się do Lwowa.

Do „Dziennika Polskiego“ piszą z Królestwa Polskiego:

Przy końcu ubiegłego miesiąca przybyło z Petersburga do Warszawy kilku oficerów sztabu jeneralnego, którzy dobrawszy sobie tam jeszcze kilku wyższych wojskowych, przybyli dnia 25 października w liczbie 26 do Częstochowy. Tu rozdzielili się na trzy partye po ośmiu i udali się w powiaty: Częstochowski, Wieluński i Miechowski. Zadaniem tych oficerów jest sporządzenie dokładnego planu pasu granicznego. Rozpoczęli oni już swoją czynność dnia 26 października, objeżdżając granicę pruską od Wieruszowa aż do Modrzejowa (naprzeciw Mysłowic), a granicę austryacką od Niesułowic przez Szyce, Michałowice, Baran i Igołomyę do punktu, w którym lewy brzeg Wisły zaczyna tworzyć granicę Królestwa Polskiego.

Uroczyste, prawie demonstracyjne przyjęcie arcyksięcia Rudolfa i jego żony, ze strony cesarza Wilhelma i jego rodziny, odpowiada zupełnie ścisłym stosunkom jakie w ostatnich latach zawiązały się pomiędzy austro-węgierską monarchią a niemieckiem państwem. Prasa berlińska zachowuje się odpowiednio i wita austryackiego następcę tronu z zadowolnieniem i sympatyą, która tym razem jest zupełnie szczerą.

Cesarz Wilhelm towarzyszy wszędzie swoim gościom, wynajduje dla nich różne rozrywki, a toast jaki wzniósł podczas uczty na ich cześć wydanej, był pełen gorących wynurzeń przyjaźni i życzliwości.

„Polit. Cor.“ otrzymuje z Petersburga wiadomość, że Ignatiew, który niedawno do stolicy powrócił i 2 b. m. na posłuchaniu u cara się znajdował, zaprzeczył stanowczo pogłoskom, jakoby miał objąć przewodnictwo przyszłego ministerstwa handlu. Ignatiew oświadczył, że jego zdaniem utworzenie takiego ministeryum powiększyłoby tylko liczbę rosyjskich „kancelaryj“, a on nie zamierza odgrywać roli „stałonaczalnika“.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Berlin 8 listopada. Książę Wilhelm wzniósł na onegdajszej uczcie w zamku myśliwskim „Grunwald“ toast na cześć Arcyks. Rudolfa, który odpowiedział toastem na cześć swego kochanego przyjaciela i kuzyna ks. Wilhelma.

Berlin 8 listopada. Podług wiadomości z Madrytu, spodziewają się tam przybycia następcy tronu niemieckiego

Paryż 8 listopada. W komisyi budżetowej zaproponował minister skarbu emisyę w marcu 320 milionów jako 3-procentową umarzalną rentę na wydatki nadzwyczajne.

Komisya parlamentarna odrzuciła wniosek bonapartystów, żądający oddania ministerstwa w stan oskarżenia, tudzież wniosek utworzenia komisyi dla zbadania kwestyi tonkińskiej.

Belgrad 8 listopada. Oddział wojska napotkał w okolicy Banii bandę buntowników i dał do niej ognia, sześciu powstańców poległo. Buntownicy wywiesili chorągiew parlamentarną, ofiarowali poddanie się i prosili o amnestyę.

Belgrad 8 listopada. W powiecie Bania ogłoszono stan oblężenia.

Petersburg 8 listopada. W ministerstwie skarbu utworzono komisyę dla zbadania taryfy celnej.

Kursa telegraficzne z d. 8 listopapa 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·60. Renta srebrna 79·40. Renta złota 98·90. 6% Węgierska 119·50. Losy z r, 1860 131·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 277·70. Londyn 120 40. Dukat 5·75. Napoleondor 9·57. Lombardy 142·40. Losy z roku 1864 169·—. Akcye kolei Karola Ludw, 284.50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·—. Akcye Anglo-Banku 106.25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·10. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 186·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·70. Marki 59·10. Ruble papierowe 116·—. 4% Renta złota węgierska 86·75., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 116·25.

Usposobienie giełdy:

Berlin, z d. 8 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·—. Banknoty 169·25. Warszawa 197·30 Ruble —·—. 5% Listy Zast. Pol. 61·20. 4% Listy Likwid. 53·—. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·50. Akcye kredyt. 471.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie w dzisiejszym numerze „Gazety“: **„Wyszedł Krakowski Kalendarz Informacyjny, Premiowy, illustrowany,** który wyczerpującą częścią informacyjną i bogatą treścią literacką, ozdobioną drzeworytami, zasługuje na poparcie i w każdym domu znajdować się powinien.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·12 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd:	6·18	rano.
Tarnów przyjazd:	9·11	„
Lwów przyjazd:	7·34	wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd:	11·5	w połud.
Wieliczka przyjazd:	11·44	po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano.	6·28 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd:	5·3	po poł.
Kraków przyjazd:	8·5	wiecz.
Lwów odjazd:	6·15	rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd:	6·57	wiecz.
Kraków przyjazd:	7·35	wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 50
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 80
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ Ilem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	108 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	283 —	286 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 65	78 80
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 55	79 70
4% „ złota 100 złr.	98 60	98 80
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 75	86 90
5% „ papierowa 100 złr.	85 25	85 40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	106 25	106 75
Boden-Credit 200 „	207 50	208 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	279 40	279 70
Kredyt. węg. 200 „	278 —	278 50
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	840 —
Unionbank 100 „	108 20	108 50
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	103 75	104 —
Länderbank 200 „	108 60	109 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 —	166 50
Elżbiety 210 „	224 —	224 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2548	2553
Franc. Józefa 200 „	199 50	200 —
Morawsko-Szlaska 200 „	26 —	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	168 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	186 50	187 —
Południowo „ 200 „	142 —	142 25
Tramwaj. 200 „	218 20	218 50
Węg.-galic. 200 „	159 25	159 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	146 75	147 25
Węg. zachod. 200 „	162 75	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 40	97 80
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 70
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 30
„ 400 „ za 200 mrk.	106 50	107 25
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 75	107 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 30	95 80
„ 1867 300 „ „	99 40	99 80
„ 1868 300 „ „	95 40	95 90
„ 1872 300 „ „	94 25	94 75
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 25
„ 1869 300 „ „	100 30	100 70
„ 1872 300 „ „	100 30	100 70
Siedmiogrodzkie 300 „ „	92 15	92 35

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 80	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	21 50	21 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 90	110 20
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 60	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 80	132 20
„ „ „ 100 „	138 —	138 50
Losy 1864 100 „	169 25	169 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 35
Węgierskie 100 „	113 10	113 50
M. Wiednia 100 „	124 50	125 —
Kredytowe 100 „	169 25	169 75
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	19 25
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	34 75	35 25
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.